

— Było ślicznie, wprost idealnie — woła kierownik planu — ale niech wszyscy

Kawałeczek



Maryśkaa! - niesie się po peronie dramatyczny okrzyk. A wzdłuż pociągu - tłum zmęczonych ludzi. Z tobołami, obrazami, maszynami do szycia, żywymi królikami i wypchanymi ptakami. W pełnym słońcu wrześnieego przedpołudnia ryczą krowy, rżą konie, pachnie siano i las otaczający to miejsce. Ktoś ciągnie kozę, a ktoś inny popycha przed sobą wystraszone dziecko. Ludzie biegną, krzyczą, szturczą się nawzajem, jedzą, piją, przystają lub zmienacka zaczynają biegać, jakby nad tym dworcem rozciągała się niewidoczna siatka strachu, korygująca ich naturalne ruchy. Zniszczone towarowe wagony pełne są szaf, komód, zwiniętych dywanów, wiklinowych koszy, tajemniczych zawiniątek. Przed rozwartymi drzwiami stoją już wypakowane tekturowe walizy, niezgrabne pudła i portrety przodków. Ale na czele tego pociągu nie ma... lokomotywy. Przyjedzie za parę dni i wtedy się ją sfotografuje. Bo tu się kręci film, proszę państwa. A film to cudowna magia - można go zbudować nawet od ostatniej sceny.

★★★

Tkwieć na obrzeżu ludzkiego mrowiska i dyskretnie obserwuj Izabellę Cywińską. Sie-



Każdy ruch i gest wymyślony przez Izabellę Cywińską materializuje się na taśmie.

dzi przede mną na składanym krzeselku (bez napisu - reżyser), ze słuchawkami na uszach i wygląda na zadowoloną z ujęcia. A tu niespodzianka - pani Iza wstaje i mówi spokojnie, że za dużo słońca, trzeba poczekać na chmurę. W takim pogodnym blasku nastroj będzie za wesoly, a tu dramat się dzieje. Cała gigantyczna ekipa i my - goście na planie drugiej części „Bożej podszewki” - jak jeden mąż zadzieramy głowy, wypatrując obłoków. Płyną, ale na tyle leniwie, że aktorzy i statyści mają kwadrans przerwy. Krzysztof Tyniec, wyraźnie

★★★

Minęła wojna, ludzie próbują posklejać swoje rozbite losy i umościć się w tym, co oferuje

życie. Rodzina Maryśki, pokalczona i wyrwana z miejsc, w których żyła od pokoleń, rozdziela się na dwie grupy. Część krewnych, w tym główna bohaterka poprzedniej serii, zostaje na wschodzie Polski. Tu przeżyją szok wyrzucenia z gniazda, zmianę granic i stroju, potem jakoś dostosują się do rzeczywistości. Będą spóźnione miłości, niespełnienia, sensacyjne wydarzenia. Młodzi, odważniejsi i ci bardziej zdesperowani wyjadą na ziemię, wtedy od paru miesięcy zwane odzyskanymi. I też przeżyją nowe miłości, nie-

spełnienia i sensacyjne wydarzenia. Bo to jest historia tyleż o czasach i miejscach, co o ludzkich namietnościach. Silnych, generowanych bujnymi temperamentami i osobowościami bohaterów.

Druga seria „Bożej podszewki” liczyć ma dziesięć odcinków, zobaczymy ją na telewizyjnych ekranach dopiero (a może już, biorąc pod uwagę wysiłek produkcyjny) na początku 2005 roku.

★★★

Przyszła chmura! Trochę za szybko, więc na planie

pozostaną na swoich miejscach. Powtórzmy to ujęcie jeszcze raz

filmowej podszeewki

alarm, bo głupia (chmura, oczywiście) gotowa przepłynąć, nim kierownik planu zbierze towarzysztwo w wyznaczonych miejscach. Tlum statystów to mieszkańcy pobliskich miejscowości. Chętnych do castingu było wielu; dla sławy, ale i dla pieniędzy. Okolica biedna, a przy filmie można zarobić i do 100 złotych dziennie, jak przydzielą bliższy plan. Nie wszyscy dostali się do grona wybranych, więc tkwią teraz za siatką, obserwują i dokuczają sąsiadom.

Emerytowany kolejarz, notabene były pracownik tej stacji, na której kręci się film, ubrany w zniszczony popielinowy prochowiec właśnie odpięra atak.

- Wyglądasz, jakbyś już wszedł do Unii Europejskiej - szydzi ktoś zawiedziony zza płotu.

- Patrz pani (to do mnie) - mówi statysta - jakie „toto” głupie („toto” pokazuje gest, uznany powszechnie za obraźliwy).

Do akcji wchodzi pan z megafonem: - Państwo statystyci robią gwar, a ekipa siedzi cicho. Zrozumiano, ci-cho?! Pan z rowerem proszę do przodu i proszę nie zerkać w kamerę. Pan od gęsi, proszę pod wagon, a pani w fioletowych okularach proszę wyjść z kadru (to do mnie, a chciałam statystować za darmo!). Cicho, mówię i słuchać pani reżyser. Sebastian, zostaw tę panią w futrze, weź pana w zielonym kapeluszu (ekipa w śmiech, bo zabrzmiało cokolwiek dwuznacznie). Sebastian!!! Przesuń te krowy, bo takie ładne, a my je tak marnujemy.

- Jak ja nie lubię scen zbiorowych - martwi się na głos Adam Sikora, reżyser obrazu.

- A ja uwielbiam - odpowiada Izabella Cywińska. - Każdy ruch tego tłumu mam wymyślony wcześniej i z satysfakcją patrzę, jak się materializuje na taśmie.

★★★

W obsadzie głównych ról - znane nazwiska. Karolina Gruszka zagra Gieniuchnę,

k która wyrasta teraz na główną bohaterkę opowieści. Partnerować jej będą właśnie Katarzyna Herman, Krzysztof Tyńnic, Sławomir Orzechowski. Nie zagra natomiast Agnieszka Krukówna, która w poprzedniej części serialu stworzyła prawdziwie wstrząsającą kreację. Oficjalnie z powodu trudności w zgraniu terminów... Jej bohaterkę, już zmęczoną i steraną życiem podejmie Kinga Preiss, wybrana podczas castingu do tej roli. Zagra znów Hanna Śleszyńska, która siedzi teraz w ostatnim wagonie i za chwilę wyskoczy na swoją ziemię obiecaną. Bo Józia jest jedną z tych, którzy zdecydowali się przejechać kraj z krańca na krańce. Gdy już wysiadzie, przywitają ją żołnierze w polskich mundurach, milicjanci i dwa transparenty: „Pionier buduje, szabrownik rujnuje”, a także „Nasza meta - komunizm”. Wsiądzie na stacji Borów Śląski koło Wrocławia. W magicznym świecie filmowej produkcji Borów znajduje się kilkaset kilometrów od Dolnego Śląska, w miejscowości Szczutówo, między Warszawą a Bydgoszczą, czyli tu, gdzie właśnie jesteśmy. Nieczynny od czterech lat zdewastowany dworzec idealnie nadaje się do wykorzystania w filmie.

★★★

Wbrew pozorom, w tym zamieszaniu jest porządek! Na hasło „proszę na miejsca”, każdy z kilkudziesięciu statystów rusza dokładnie w ten punkt, który wyznaczono mu o godzinie 6 rano. Na peronie znów kłębi się tłum. Stare kobiety w chustach i byle jakich okryciach, paniusie z fiokami na głowach i modnych wówczas obszernych futrach, furman oczekujący na bogatszych, których można będzie podwieźć do wyznaczonego im przez władzę domu, chłopak z rowerem i dziadzius z Matką Boską Ostrobramską - wszyscy zamierają. Ten moment bezruchu nie trwa więcej niż 30 sekund, ale robi

na „cywilach” spoza branży piorunujące wrażenie. To tak, jakby odwróciły się proporcje, jakby to nie klatka filmu była statyczna, tylko rzeczywistość zatrzymała się w swoim biegu. A potem, gdy pada komenda „kamera”, świat ożywia się i toczy swoim rytmem.

- Było ślicznie, wprost idealnie - woła kierownik planu - ale niech wszyscy pozostaną na swoich miejscach. Powtórzmy jeszcze raz.

Maryśkaaaa! - niesie się po peronie dramatyczny krzyk. Ten długi dzień zdjęciowy potrwa na ekranie nie więcej niż dwie, trzy minuty.

HENRYKA WACH-MALICKA
Zdjęcia:
ARKADIUSZ ŁAWRYWIANIEC

ANDRZEJ STEMPOWSKI
kierownik produkcji

Kręcimy największy serial Telewizji Polskiej wymagający gigantycznego wysiłku organizacyjnego. Akcja filmu dzieje się w latach 1945-1948, musimy więc



odtworzyć bądź kupić właściwie wszystkie rekwizyty; na przykład stroje, dodatki, przedmioty codziennego użytku, wózki, butelki i wiele innych rzeczy. Jacek Osadowski - scenograf ma już wielki zapas takich przedmiotów, bo na tym zewnętrznym prawdopodobieństwie bardzo zależy pani Cywińskiej. Zdjęcia powstają w wielu miejscach - Polanicy, Kłodzku, Bystrzycy Kłodzkiej, Międzygórzu, we wsiach Suwalszczyzny i w północnych rejonach Polski. Tak zwane zdjęcia podróże kręcimy na trasie Sierpc-Rypin, a pobyt jednej z bohaterek w szpitalu psychiatrycznym powstanie w autentycznych wnętrzach. (HW-M)



ADAM SIKORA
reżyser obrazu

Dwa kontrastowo różne światy - wschodnie i zachodnie rubieże Polski - staramy się pokazać nie tylko w scenografii, ale i charakterze zdjęć. Kresy



to wciąż człowiek żyjący w zgodzie z naturą, rozległe pejzaże, dramatyzm przyrody, jej

kapryśna zmienność. Stylistyka bliska filmom rosyjskim, operująca dałą, szeroką panoramą. Zachód to świat miejski, wyznaczony urodą, ale i ograniczeniami architektury, świat przedmiotów, bardziej zwarty i wyzwający w człowieku potrzebę jego kreowania. (HW-M)

